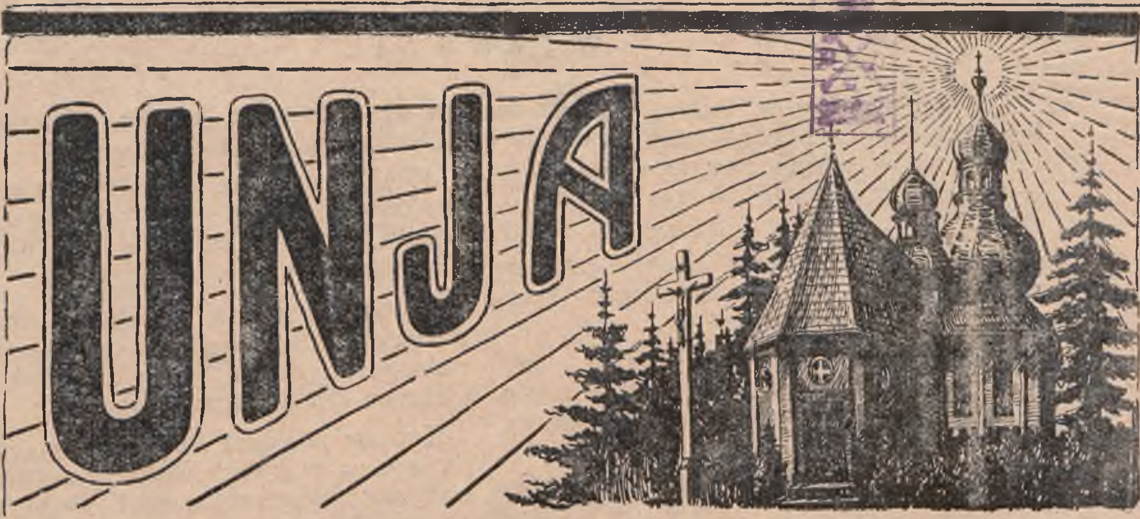
Nr 1—2 Nal. poczt. opł. rycz. STYCZEŃ — LUTY 1929 Rok VI



Czasopismo poświęcone sprawie Unji i Kresów Wschodnich. Wychodzi raz na miesiąc

Warunki przedpłaty:	Adres Redakcji i Administracji:	Cena 1 egz.
rocznie z przes. poczt.: 2 zł. 50 gr	Kraków, ul. Karmelicka 21.	20 groszy.
półrocznie „ „ 1 „ 25 „	Konto P. K. O. Nr. 405.763.	
kwartalnie „ 75 gr.		
Rękopisów nie zwraca się.		

WESTCHNIENIA.

O, gdyby mieć oblicze słońca w miodne lipce!
Hymny aniołów w duszy i wzniosłego Boga!
Śpiewać jak najcudowniej rozśpiewane skrzypce
W mistrza dłoni, co płonie w natchnienia pożogach!

Miłości wstęgą opleść tę ziemię jak tęczą!
Wysokość Tatr różowych, mowę gromów złotych!
Gdyby móc dobyć z swego człowieczego wnętrza
Niewyśpiewane nigdy żarliwe tęsknoty!

Odrodzić ludzkość, wywieść w Chrystusowej szacie
W królestwo Prawdy, Dobra, Miłości i Wiary!
Stanąć pod niebiosami w szczęścia majestacie
I pokłonić się Bogu Żywota sztandarem!!!

FRANCISZEK LIPIŃSKI.

WYZNANIE.

Kocham piosenkę, w której drga ból-żałosne wielkie duszy łkanie, lecące w ten szeroki świat, w jesienne smutne rozświtanie —wśród czarnych mokrych ról.

Kocham ten ciemny sosen bór co szumem do snu mię kołysze zręby czarnych chłopskich chat. Moich rodzinnych ścian zacisze i ośnieżone szczyty gór.

Kocham mą pieśń — jej ból i żal, i moją matkę osiwiałą; biały kościółek w cieniu drzew, starą dzwonicę rozebrzmiałą jękiem, co płynie w siną dal.

Kocham rodzinną moją wieś; rzekę co nasze niwy krasi; schylony nad nią szereg drzew i kurhan, gdzie śpią ojce nasi, co w świętej walce padli — gdzieś.

Kocham ten prosty, wiejski lud, zgrzebną si rmięgą przyodziany i wiatru północnego wiew, co pędzi niczem niewstrzymany, przenikający niosąc chłód.

Kocham samotny, stary krzyż stojący smętnie pośród drogi, co swe ramiona w niebo wznosi, jakby słał modły w niebios progi, gdy się odezwie dzwonu spiż.

Kocham ja ptaków śmiały lot i śpiew płynący nad te pola; rzekę co las i łąkę rosi, gdzie wlecze mi się smutna dola i czasem słychać burzy grzmot.

Kocham ja zwoje srebrnych przędz, co się jesienią w polach wloką; czarowną mej piastunki baśń, niosącą myśl moją daleko, odrywającą z świata nędz.

Kocham mej niani biały włos i starcze jej opowiadania... Zachodu cudnych purpur jaśń; w stawach żab w wieczór rechotania — natury kocham wielki głos! („Promień“)

Wskrzeszenie państwa kościelnego.

Rząd włoski Mussoliniego podpisał ze stolicą świętą umowę w dniu 11 lutego b. r. powołującą z powrotem do życia państwo papieskie zniesione w 1871 roku Zdarzenie to ma doniosłe znaczenie dla całego świata katolickiego. Obaj umownicy, t. j. rząd włoski oraz papież jedno mieli na celu: pod niesienie znaczenia kościoła katolickiego.

Dawniejsze rządy włoskie były bardzo wrogo usposobione względem Kościoła. Rządy liberałów i masonów, którzy za szczególną swoją siedzibą jakby na urągowisko obrały Rzym, obieranie żydów burmistrzami wiecznego miasta, wygnanie religji i krzyża z urzędów, parlamentu i szkoły, traktowanie Ojca św. jakby więźnia, prześladowanie i poniżanie religji katolickiej na każdym kroku, oto stan duchowy Włoch przed rewolucją faszystów. Ten chaos duchowy we Włoszech wzmógł się, gdy rozwielmożnili się tam komuniści i różnego rodzaju inteligencja socjalistyczna. Dążyła ona do zniszczenia Włoch, może nie bezpośrednio i z jawnym zamiarem, ale pośrednio i z uporem godnym lepszej sprawy. Rok 1922 był szczytem dezorganizacji i chaosu we Włoszech. Po fabrykach potworzyły się rady robotnicze, które rozgrabiały fabryki, rozbierały maszyny, ogłaszały je własnością robotników, naturalnie po to, aby fabryki stanęły, wyrobnictwo zamarło, a robotnik zginął zgłodu. Do bolszewizmu było już blisko, a pierwsze kroki do ogłoszenia republiki radziańskiej były poczynione. Każde prawie miasto wydane było na łaskę i niełaskę ciemnych szumowin. A bolszewiccy agitatorzy płatni przez Moskwę uwijali się i zachęcali...

Tymczasem Mussolini, dawniejszy socjalista, ale uczciwy i życzliwy dla kraju człowiek przejrzał. Chciał ratować kraj od anarchji i bolszewickiego raju i w tym celu

zorganizował młodzież i byłych wojaków włoskich poczem 28 października 1922 roku wyruszył na ich czele na Rzym, zajął go i napędził rząd liberałów. Mussolini przywrócił Ojczyźnie możność życia i rozwoju i on, były socjalista, z powrotem przywrócił religii dawne znaczenie

Mussolini uzunął wszystkie przeciwwłoskie i przeciw religijne zarządzenia poprzednich rządów, umieścił z powrotem krzyż w sali sejmowej, w szkołach.

Przez te jego zarządzenia powstało życie religijne i myśl narodowa włoska z uśpienia, letargu. Bolszewizm grożący Włochom a pośrednio zachodniej Europie, zczezł razem z liberalną kierenszczyzną. Wzmogło się życie gospodarcze, podniósł się przemysł a Włochy zaczęły odgrywać rolę jednego z najważniejszych czynników politycznych i społecznych w Europie Faszyzm unicestwił rozrost bolszewizmu i w innych krajach głównie romańskich, zadał międzynarodówce socjalistycznej śmiertelny cios.

Idąc dalej po linji obranej Mussolini postanowił wskrzesić blask Stolicy świętej wobec świata całego, w tym celu zawarł ze Stolicą świętą w dniu 11 lutego b. r. układ, mocą którego wskrzeszone zostało państwo papieskie niezależne od Włoch. Wprawdzie nie objęło ono całego odrazu byłego państwa papieskiego, ale tylko drobny bardzo skrawek, bo tylko kilkaset hektarów w tem głównie pałace i ogrody watykańskie wraz z kościołem św. Piotra, ale już to wyjęcie papieża z pod świeckiej władzy Włoch. oddania mu niezależności politycznej na tym obszarze jest niezmiernej wagi podzieją historyczną. Wskrzeszenie państwa kościelnego z papieżem jako panującym ma również ogromne znaczenia dla kościoła katolickiego. Oto teraz nuncji papiescy będą uważani za przedstawicieli niezależnego państwa kościelnego i nie będą zależni od złej czy dobrej woli rządu włoskiego i będą stali pod ochroną międzynarodowego prawa jako ambasadorowie.

„Unja“ wraz z całym światem katolickim łączy się w imieniu polskiej Unji, tego pięknego prastarego słowiańskiego obrządku w hołdzie dla Ojca świętego. Wierzymy, że jak państwo kościelne zniesione w tymżesamym czasie co polska Unja, wskrzesło po tylu latach nieistnienia, taksamo wskrześnie Unja polska na Podlasiu i Chełmszczzźnie jako jedna z najwierniejszych ostoji duchowych Stolicy świętej na ziemiach słowiańskich.

Julij Krupecki.

PRZECIW NIEMIECKIEJ WYMOWIE

Od szeregu lat podnosiły się głosy za zreformowaniem pisowni polskiej Chodzi o uproszenie znaków pisarskich na głos: cz, sz, rz, tak często w polskiej mowie zachodzących a składających się właściwie z dwóch liter. Byli nawet zwolennicy wprowadzenia czeskich znaków dla „cz“ „sz„ i „rz“. Próby te jednak upadły i Akademja Umiejętności w Krakowie na razie wypowiedziała się przeciw zmianom w tej dziedzinie.

Jeśli chodzi o znaki cz, sz, to pisownia ich jako swoista polska a zatazem usprawiedliwiona może nadal pozostać. Inna rzecz jest z pisownią „rz“ Ma ono oznaczać zmiękczone „r“. Wiemy, że jako znak zmiękczenia głoski istnieje w polskim “‘“ nad głoską, a więc miękkie „ń“ „ś“ „ć“ piszą się: „ć“ „ś“ „ń“ i t. d. Dlaczego jedno tylko „r“ miękkie ma być pisane inym systemem? I oto systemem dziwacznym, którym z „ŕ“ robi na wzór twardych „cz“ „sz“ również twarde „r“ gdy ono jest miękiem w rzeczywistości? Dlaczego więc nie pisać zamiast „rz“: „ŕ“ ? Ta reforma jest gwałtownie potrzebną ze względów zasadniczych gramatycznych, a dalej także dlatego, ponieważ zanikło wymawianie „rz“ jako miękkiego „r“ a weszła pod wpływem niemieckim wymówa „ż“ zupełnie błędna i spaczona. Trzeba uwydatnić istnienie w dźwięku „rz“ głoski „r“ i uratować ją od zagłady. Język polski nie może ubożeć !

A wreszcie czyż mamy się oddalać od wschodniej polskiej wymowy „r“ aż do zatracenia tego dźwięku? Zewnętrznie zbliży-

my się przez pisownię „r" z miękim znakiem (na wzór łużycki), a w istocie przez nawrót do właściwej wymowy „rz" jako zmiękczonego „r". W słowie „Boże" ż powstaje ze zmiękkczenia „g", a „r" przecież nie miękczy się również na „ż" w „borze". Jeszcze tylko lud wymawia jako tako „rz" odmiennie od „ż", ale inteligencja przychodząca na wieś, jak nauczyciele, księża którzy sami zepsuli swój język polski po miastach, po powrocie na wieś psują go dalej i ludu samego.

Wogóle takie oddalenie się od naszej wschodniopolskiej braci przybliżenie się do Niemców jest zupełnie niepożądane, a wręcz groźne dla dalszego rozwoju myśli polskiej. Wprowadzenie „ŕ" zamiast „rz" uprzytomni Polakom, że „rz" nie jest tożsame z „ż" i przyczyni się do oczyszczenia polskiej mowy z niemieckich naleciałości.

DROBIAZGI

„Podlasie ongi i dziś"

W Warszawie zaczął w październiku 1928 wychodzić miesięcznik pod powyższym tytułem. Celem jego jest zbieranie wiadomości o Podlasiu i zainteresowanie społeczeństwa tą naszą wierną ziemicą,

Ukazało się już kilka numerów tego tak bardzo potrzebnego wydawnictwa. W bardzo ładnej szacie ukazuje się Podlasie naraz w trzech działach, a to:

część pierwsza poświęcona wyłącznie przeszłości i historji Podlasia, zaczerpniętej z kroniki i zapisków, oraz przeżyć Podlasia za czasów najeźdźców aż do chwili wskrzeszenia Polski,

część drugą wypełnia powieść na tle męczeństwa polskiej Unji na Podlasiu,

część trzecia jest głosem i obrazem dzisiejszych zdarzeń.

Życzylibyśmy sobie, aby „Podlasie" zajęło się również sprawą wskzeszenia polskiej „Unji". Gdy we wrześniu 1918 została wskrzeszona djecezja rzym. katolicka pod laska po zniesieniu w 1867 roku, to o wskrzeszeniu Unji nic jakoś nie słychać, a tych kilka dziś istniejących tamże parafij obrządku wschodniego, to nie dalszy ciąg skasowanej Unji, to nowa całkiem kreacja wyznaniowo — narodowa obca Podlasiu.

Skąd pochodzi nazwa Podlasie ?

Mylnie za Jabłonowskim twierdzi „Podlasie ongi i dziś" jakoby nazwę „Podlasie" nadali Rusini z Polesia ziemi „ruskiej" pod Lachami ku Mazurom Pogląd zupełnie błędny. Mazurzy nie nazywali siebie Lachami, więc niemożliwem, aby Rusini kraj pod Mazurami tak nazwali , tembardziej, że jak twierdzi „Podlasie„ za Jabłonowskim, „sz" zmieniło się na „s„ wskutek wymowy mazowieckiej. Wiec tylko od Mazurów pochodzi nazwa Podlasie w stosunku do ziemi od nich na wschód leżącej aż po bagna polskie, na których urywał się pochód kolonizacyjny na wschód.

Dalej bowiem na wschód leżała ziemia Lachów tj Polesie, długo jeszcze utrzymywana dzięki moczarom i obronnemu położeniu. Świadczy dalej także zostawienie „sz" w nazwie „Poleszuk", że na wschód od Mazowsza a między tym krajem Lachów było Podlasze Nazwa Polesie do dzisiaj się utrzymała, a nazwa "Lech" w przekształconej formie topogroficznej „Poleszuk".

Z KRAJU

W Warszawie uczęszcza do szkół powszechnych 76,000 dzieci, a dla 9000 dzieci brakuje miejsca w szkołach.

Polski parowiec węglowy „Robur 2" rozbił się wśród ciemnej nocy. Załoga w liczbie 19 osób wyratowała się.

Dla uczczenia dziesięciolecia odrodzonej Polski miasto Wilno przyznaczyło na budowę pomnika Mickiewicza 100,000 zł.

Za parę lat będziemy mieli polską herbatę, albowiem na Śląsku obsiano 100 morgów ziarnem herbacianem.

Z MĘCZEŃSKICH DZIEJÓW PODLASIA I CHEŁMSZCZYZNY.

W S. Reymont

„Z ziemi Chełmskiej“

(Ciąg dalszy)

V. 3

Zatailiśmy śmierć nawet przed najbliższymi sąsiadami. Pozasłaniałem okna, i chociaż wśród płaczów i narzekań, a trzeba było pomyśleć, co dalej robić, boć do trzeciego dnia nie mogliśmy zwlekać z pogrzebem. Baliśmy się, że strażnik przyjdzie rano i nieboszczyka już nam ze swoich garści nie popuści. Rada w radę, postanowiliśmy pochować go jeszcze tej nocy; nie sposób było ryzykować ani jeden dzień. Na szczęście noc była chmurna, i padał drobny, gęsty deszcz; kobiety przybrały nieboszczyka, ja zbiłem bylejaką trumnę, i zaraz po północku powieźliśmy go polami do lasu, w takie miejsce, że ani się mógł kto domyślić Co tam przytem było płaczu i lamentów, to już lepiej nie wspominać... Wróciliśmy o samym świcie, i tylko co głowę przyłożyłem do poduszki, aż tu przylatuje mój najstarszy i powiada:

— Od naszej stodoły przez pola i do samego lasu, znać jakeśmy w nocy jechali. Jak trafią na te ślady, to i grób znajdą.

Co tu robić ? Myślałem, że mnie krew zaleje. Przecież takich śladów nie zatrze na poczekaniu. Było to na wiosnę, grunt był spulchniony pod zasiew, że miejscami koła zarzynały się po osie. . . Medytujemy, co począć, gdy któreś z dzieci krzyknęło:

— Strażnik na wsi ! Pewnie idzie do nas. Jezus Marja ! Wszystko się wyda i wykopią go jak Jasia!

Ale Pan Bóg mnie oświecił i natchnął Duchem Świętym: kazałem synowi położyć się do łóżka po nieboszczyku, kobiety obwiązały mu głowę mokremi szmatami, przykryły go pierzyną, i wdowa usiadła przy nim, nie powstrzymując już tych łez rzewliwych, jakie wylewała po mężu, i tych wzdychań bolesnych.
Starszy wszedł i zaraz od progu pyta o chorego zdrowie.

— W Bogu nadzieja, że może jeszcze wyzdrowieje — powiedziałem.

Popatrzył na nas, przeżegnał się i wyszedł.

A po południu zjawił się pop, aby go przysposobić na śmierć. Wdowa zagrodziła mu sobą drogę i gębę wywarła. Nie uląkł się jednak kobiecych natrząsań, był już nawykły do takich przyjęć. Ale jakem powiedział, że zięć choruje na ospę. przybladł i wyniósł się, jak niepyszny: miał przecie ośmioro drobiazgu. Tylko strażnik zaglądał do nas przez cały tydzień i niczego się nie domyślił. Dopiero, kiedy deszcze rozmyły owe ślady, żę i dyabeł nicby po nich nie wytropił, dowiedział sie o wszystkiem. Dziw że się nie wściekł że złości ! Szukał też dniami i nocami, ale złapże ten wiatr w polu.. Odsiedziałem za tę sztukę parę tygodni. Cóż robić, panie, kiedy sami zmuszali nas do cygaństwa Żyliśmy pod ziemią, jak krety, i to po kreciemu trzeba się było bronić. Mój Boże, ileż to razy człowiek wędrował o kilkanaście mil do kościoła, i z przed samego ołtarza strażnik go wyciągał za łeb i prowadził do kozy na inne dłuższe pacierze. A często i sami księża odpędzali nas od kościołów, jak oparszywiałe psy, bali się bowiem „opornych“ gorzej, niźli śmiertelnego grzechu — zakończył, żegnając się jakby na odpędzenie ciężkich przypomnień.

Kiedy się nieco ochłodziło na świecie, ruszyliśmy dalej, a on zaczął mi szczegółowo opowiadać przesmutne dzieje swojej parafji. Mówił cicho, monotonnie i bez żalu, jakby powiadał zwykle codzienne sprawy, które musiały przyjść i które człowiek musi przenieść. A ja słuchałem z zapartym tchem pełen zgrozy, bólu i zdumienia. Chwilami zdawało mi się, że słyszę jakąś straszliwą tragedję, pełną łez, jęków, bezbronnych ofiar i nadludzkich bohaterstw Ale nie, to była prawda i rzeczywistość.

C. d. n.

Wydaje Dr. Władysław Koss. Red. odp. Longin Kaszyński — Druk. Kresowa w Krakowie